

Wolf Messing – polski jasnowidz Stalina

30 października 2022

W roku 1946 Wolf Messing, nazywany „tajną bronią Stalina”, nieoczekiwanie pokazał się na zorganizowanych w Moskwie rozgrywkach szachowych. Jako „ofiara” wskazano mu Ludka Pachmana, ówczesnego czeskiego arcymistrza, który wiele lat później – po okresie „praskiej wiosny” – uciekł do RFN. Wszyscy domyślali się, że Sowieci posługują się technikami mającymi utrudniać koncentrację zawodników drużyn przeciwnych. Ale, z oczywistych względów, trudno było złapać ich za rękę.

Kiedy Pachman rozgrywał partię z arcymistrzem Igorem Bondarewskim, siedzący na widowni Messing intensywnie się w niego wpatrywał. Czech popełnił kilka dziecinnych błędów, w rezultacie czego przegrał partię.

W drugim pojedynku Pachman od samego początku miał ewidentną przewagę. Wtedy Wolf Messing znów pokazał, na co go stać. Po latach czeski szachista tak wspominał to wydarzenie:

– Nagle zaczęły nachodzić mnie wątpliwości. Mówiłem sobie: i tak przegrasz. Nie ma sensu, abyś tu siedział i przesuwiał figury.

Oczywiście partię przegrał. Natomiast o tym, że człowiekiem, który mu wówczas skutecznie przeszkadzał był nie kto inny, jak Wolf Messing, dowiedział się dopiero w 1979 roku z radzieckiego czasopisma „Technika i Nauka”.

Wolf Messing – jeden z najsłynniejszych jasnowidzów i telepatów XX stulecia – urodził się w Górze Kalwarii pod Warszawą 10 września 1899 roku. Jako chłopiec cierpiał na somnambulizm: w nocy często wstawał i podchodził do okna, bo przyciągało go światło księżyca. W wieku sześciu lat został posłany do hebrajskiej szkoły religijnej. Ponieważ był

wyróżniającym się uczniem, gdy ukończył dziewięć lat, jego nauczyciel zaproponował kształcenie chłopca na rabina.

Zostać rabinem, to był dla Żyda wielki honor, ale chłopak ani myślał spełnić woli rodziców. Wkrótce jednak wydarzyło się coś, co kazało mu zmienić zdanie.

Któregoś wieczora stanął przed nim brodaty człowiek w białej szacie i gromkim głosem rzekł: – Synu mój! Z góry przysłano mnie do ciebie, byś dowiedział się, że przeznaczono ci przyszłość w służbie Bogu. Masz wstąpić do szkoły talmudycznej! – Przerażony chłopiec zemdlał i już nie upierał się przy swoim zdaniu.

Do szkoły talmudycznej ostatecznie więc poszedł, choć długo nie zagrzał w niej miejsca. Któregoś dnia przypadkowo potrącił na ulicy człowieka, którego twarz wydała mu się znajoma. Ależ tak! Był to ów brodaty „posłaniec z nieba”! Zagadnięty wyznał, że do rzeczonej roli zatrudnił go ojciec Wolfa. W teatrze – wyjaśnił – mało płacą, więc od czasu do czasu musi sobie dorobić na boku.

To oszustwo dotknęło jedenastoletka do żywego i po wspomnianym spotkaniu zerwał związki z religią. Przez długi czas nie odezwał się też do rodziców. Postanowił uciec – i z kilkoma groszami przy duszy wsiadł do pociągu jadącego do Berlina.

Tam wydarzyła się rzecz niebywała. Zamiast biletu, którego nie miał, pokazał konduktorowi kawałek pogniecionego papieru. Wpatrzył się przy tym w twarz kontrolera i – zahipnotyzował go! Poskutkowało. Mężczyzna, jak gdyby nigdy nic, skasował „bilet” i życzył mu miłej podróży.

W Berlinie przez kilka miesięcy za mizerną opłatą służył Messing jako goniec w kilku sklepikach. Stale niedojadał i pewnego dnia zemdlał na ulicy z głodu. Wtedy zaniecono go do szpitala, a stamtąd do kostnicy, ponieważ nie dawał żadnych oznak życia. Na szczęście pewien student zauważył, że chłopak żyje i sprowadził znanego neuropatologa, profesora Abła. Ten

nie tylko uratował życie Wolfowi, ale też odkrył u niego zdolność wchodzenia w stan katalepsji – praktycznie na zawołanie.

Wkrótce Messing rozpoczął występy w berlińskim „muzeum osobliwości”, gdzie przez trzy lata – każdego tygodnia – na życzenie gości demonstrował katalepsję. Później podjął pracę w cyrku, prezentując tam znacznie bardziej urozmaicone pokazy: niewrażliwość na ból (np. przekłuwano mu szyję szpilką) oraz poszukiwanie zgubionych przedmiotów.

Szczególnie dużą popularnością cieszył się show z jego udziałem, polegający na odczytywaniu myśli. Messing prawie nigdy się nie mylił i szybko stał się ulubieńcem publiczności. Zarabiał nawet pięć marek dziennie, co stanowiło olbrzymią sumę dla kogoś, kto pochodził z ubogiej rodziny. Darem telepatii, jaki był w stanie prezentować praktycznie na zawołanie, zainteresowali się naukowcy; między innymi Albert Einstein, który w tym czasie mieszkał w Zurychu i Zygmunta Freud. W roku 1917 Messing został zaproszony do słynnego gabinetu Freuda na Berggasse 19 w Wiedniu. Umówiono się, że Wolf wykona polecenie Freuda, które ten wypowie w myślach. Tak też się stało.

Messing bez namysłu sięgnął po leżące na stole nożyczki i – ku zaskoczeniu gości – obciął nimi trzy włosy z brody Einsteina. Freud był zachwycony.

Po zakończeniu I wojny światowej jasnowidz występował w Japonii, Argentynie, Brazylii, Indiach i w Stanach Zjednoczonych. Wszędzie, gdzie się pojawił, prezentował paranormalne umiejętności, wprawiając w zdumienie i zachwyt zgromadzoną publiczność. W roku 1921 powrócił do Polski.

Postanowił odbyć obowiązkową służbę wojskową, lecz – prawdę mówiąc – w koszarach bywał niezbyt często. Za zgodą i wiedzą przełożonych zapraszały go do siebie ważne osobistości, by przed gośćmi demonstrował swój talent telepatyczny. Któregoś

razu był to sam Naczelnik Państwa Polskiego, Józef Piłsudski.

Po zakończeniu służby Messing powrócił do życia estradowego. W tym okresie jego popisowym numerem stało się prowadzenie samochodu z oczami przesłoniętymi opaską, dokładnie według wskazówek siedzącego obok pasażera. Wskazówek – dodajmy – wypowiedzianych bez słów, jedynie w myślach!

Wkrótce Messing stał się częstym gościem warszawskich salonów. Jego popularność sięgnęła szczytu, gdy w czasie krótkiego seansu zlokalizował klejnoty rodowe Czartoryskich, warte 800 tysięcy franków, które wcześniej ktoś ukradł i schował. W jednej chwili zrobił to, czego policja nie była w stanie dokonać podczas wielu miesięcy śledztwa. Gazety, głównie dzienniki, okrzyknęły Messinga „cudotwórcą i geniuszem”.

W roku 1937 w przepełnionym warszawskim teatrze Wolf powiedział coś, co potem zważyło na całym jego życiu. Stwierdził publicznie, że Hitler „złamie sobie kark, gdy zwróci się na wschód”. Do Berlina przybędą bowiem sowieckie czołgi i nastanie koniec brunatnego kanclerza, który jest zbyt pewny siebie. Ta wypowiedź, potraktowana jak proroctwo, została zacytowana w większości polskich gazet.

Gdy dwa lata później, pierwszego września, Niemcy przekroczyli polską granicę, mało kto pamiętał tę niewiarygodnie wówczas brzmiącą przepowiednię. Nie zapomniał jej jednak Adolf Hitler. Za głowę Messinga została wyznaczona nagroda w wysokości 200 tysięcy marek.

Wytropiony i aresztowany przez Gestapo Wolf zdołał wyrwać się z rąk okupanta. Zahipnotyzowani niemieccy strażnicy otworzyli zakratowane drzwi aresztu i wypuścili więźnia, mimo że groziła im za to kulka w łeb. Takiego szczęścia nie mieli ojciec i brat Messinga: obaj zmarli w obozie koncentracyjnym w Majdanku.

Uciekając przed nazistami Messing dociera do Moskwy. Wynajmuje tam nędzne mieszkanie, a na życie zarabia występami w nocnych

klubach. Jako „podejrzany element”, wielokrotnie jest zatrzymywany przez KGB. Pewien pułkownik informuje Messinga, że jasnowidze w ZSRR nie są mile widziani, ponieważ „nie istnieje coś takiego jak jasnowidzenie”.

Pewnego dnia, w Homlu na Białorusi, gdy pokaz telepatycznych zdolności Messinga trwa w najlepsze, na scenę wchodzi dwaj milicjanci. – „Bardzo nam przykro – mówią do widzów – ale przedstawienie jest skończone”. Razem z telepatą wsiadają do samochodu, a potem odjeżdżają w nieznanym kierunku.

Nawet po latach Messing nie wiedział dokąd właściwie go zawieziono.

– Zaprowadzono mnie – wspominał później – do pokoju, który, jak mi się zdawało, znajdował się w hotelu. Po pewnym czasie zostałem skierowany do innego pokoju. Chwilę po mnie wszedł tam człowiek z wąsami.

Telepata stanął oko w oko z Józefem Stalinem.

Okazało się, że gensek jest zainteresowany zdolnościami parapsychicznymi Messinga. Jak można się było zorientować, liczył on m.in. na uzyskanie informacji dotyczących wysoko postawionych przyjaciół telepaty: Wolf osobiście znał członków polskiego rządu.

Kontakt tych dwóch ludzi nie zakończył się na jednym spotkaniu. Z inicjatywy Stalina nastąpiła cała seria zdumiewających eksperymentów, które przebiegały w cieniu toczącej się wojny.

Już pierwsza próba, jakiej Wolf został poddany, wydawała się niezwykle trudna. Telepata miał odwiedzić Gosbank w Moskwie i, nie posiadając tam nawet konta, podjąć sto tysięcy rubli.

– Pokazałem białą kartkę wyrwaną z mojego zeszytu – opowiadał wiele lat później. Ten kawałek papieru miał wyobrażać czek. Potem rozkazał kasjerowi wydać olbrzymią kwotę i przed

okienkiem kasowym położył aktówkę. Wszystko to odbywało się bez słów. Kasjer otworzył sejf, odliczył sto tysięcy rubli i upchnął pieniądze w torbie. Messing, przez nikogo nie niepokojony, opuścił bank.

Gdy wyznaczeni przez Stalina funkcjonariusze stwierdzili, że wszystko poszło zgodnie z planem, Messing ponownie stanął przed bankowym okienkiem. Kiedy zaczął wyciągać paczki banknotów, kasjer wlepił w niego przerażony wzrok. Patrząc to na niego, to na pieniądze, to na skrawek białego papieru – i w końcu runął na ziemię. Na szczęście zawał serca, którego doznał, nie był śmiertelny.

Kolejne zadanie, obmyślane przez generalnego sekretarza komitetu centralnego partii komunistycznej, okazało się jeszcze bardziej niezwykle.

– Stalin powiedział, że nie wydaje mu się, aby ktokolwiek zdołał go oszukać i że nie wyjdę z Kremla bez podpisanej przez niego przepustki. Zadzwoił do strażników i poinformował ich, że nie wolno mnie wypuścić. Kazał też swojemu osobistemu sekretarzowi iść dziesięć kroków za mną. Wprowadziłem się w stan najgłębszego transu, jaki pamiętam. Kilka minut później wyszedłem na ulicę przed nosem strażnika, który stał na baczność, wpatrując się w okno gabinetu Stalina. „Może powinienem przesłać mu całusa” – pomyślałem szyderczo.

Stalin często potem zapraszał Messinga do swych prywatnych apartamentów na Kremlu. Niektóre źródła utrzymują, że to właśnie Wolf doradził przywódcy ZSRR wybór Stalingradu jako głównego punktu oporu przeciwko Niemcom. W tym czasie od najbardziej wpływowych osobistości życia politycznego Messing otrzymał pozwolenie na swobodne poruszanie się po całym terytorium ZSRR; udzielono mu też oficjalnej zgody na publiczne prezentowanie zdolności telepatycznych.

Polski jasnowidz uciekł Niemcom w listopadzie 1939 roku, ukryty w furmance wyładowanej sianem. Trzy lata później, już

jako obywatel rosyjski, dysponował na tyle okazałym majątkiem, że zakupił i podarował radzieckiemu lotnictwu dwa samoloty myśliwskie. Pisemne podziękowanie za ten dar solidarności, Messing oprawił w ramki i powiesił na ścianie w swoim mieszkaniu.

W roku 1948 jasnowidz o mało nie stracił życia. Ochronił go paranormalny dar. Odwiedzając miejscowość Aszchabad doznał przeczucia, że zbliża się jakaś straszna katastrofa. Jak wspomina, nie zwlekał długo i – mimo iż pierwotnie miał inne plany – opuścił zagrożony teren. Trzy dni później Aszchabad nawiedziło potężne trzęsienie ziemi, w wyniku którego zginęło 50 tysięcy osób.

Trudno powiedzieć, czy Stalin wykorzystywał Messinga w celach bardziej praktycznych, np. w swoich rozgrywkach politycznych. Z poufnych raportów wiadomo jednak, że Wolf pracował jako „najbardziej tajna broń” Ojca Narodów.

Wolf Messing interesował się ludźmi, którzy posiadali takie same zdolności jak on. Zwalczał jednak mistyfikatorów, którzy demonstrowali na scenie różne paranormalne fenomeny, używając w tym celu sztuczek. Uważał, że tacy hochsztaplerzy podkopują poważne studia nad zjawiskami, które istnieją, jednak, póki co, nie są dość dobrze zbadane.

Pod koniec życia, wierny powołaniu scenicznego iluzjonisty, Messing znów zaczął występować w małych rosyjskich miasteczkach. Uwielbiał wprawiać w osłupienie prostych ludzi i „czytać” w ich myślach jak w otwartej księdze.

Na początku 1970 roku zaczął podupadać na zdrowiu i wreszcie 8 listopada 1974 zmarł na atak serca. Kiedy wieziono jego ciało, ruch na jednej z centralnych ulic Moskwy został całkowicie wstrzymany. Pochowano go z honorami należnymi najbardziej zasłużonym osobom w państwie.

Obecnie próżno szukałibyśmy wyczerpujących informacji o Messingu w Rosji. Wiarygodnych materiałów o nim jest de facto

niewiele. Co prawda pod koniec lat 80. ub. wieku ukazała się w USA biografia telepaty pióra Tatiany Lungin, zatytułowana „Wolf Messing: The True Story of Russia`s Greatest Psychic”, ale to odosobniony przypadek, potwierdzający regułę. Co ciekawe, Lungin była bliską znajomą Messinga, której ten przepowiedział emigrację do USA.

Wiele związanych z telepatą wydarzeń nadal pozostaje zakrytych i utajnionych. Z tego, co można wywnioskować z nielicznych źródeł historycznych, Messing umiał „wyłączyć” własne odczuwanie bólu, bez problemu wywoływał też katalepsję. Potrafił zasugerować zniknięcie bólu zęba, rzucenie palenia, całkowitą abstynencję alkoholową – co czasami czynił w stosunku do znajomych, jeśli go o to poproszono. Unikał wykonywania psychoterapii, chociaż jako osoba obdarzona darem sugestii mógł na tym polu daleko zajść.

Podczas swych pokazów scenicznych najczęściej demonstrował odczytywanie myśli. Doświadczenie to przebiegało zwykle tak: jakiś mężczyzna lub kobieta spośród publiczności zapisywali jego polecenie na papierze, po czym przekazywali kartkę kilkuosobowej komisji, składającej się z ludzi przypadkowych, albo – jeśli akurat znajdowali się na sali – naukowcom. Potem Messing brał tę osobę za rękę i dokonywał „odczytu” jej myśli. W ten sposób z łatwością odgadywał, czego się od niego oczekuje, kto mówi prawdę, a kto kłamie, jak złapać złodzieja, albo gdzie szukać schowanych przedmiotów. Mógł swój dar bardziej eksploatować i więcej na nim zarabiać, ale starał się tego unikać – np. nigdy nie zdołano go namówić na współpracę z policją.

Twierdził, że, aby postrzegać myśli innych, nie musi koniecznie ludzi dotykać. Utrzymywał, że jest w stanie „odczytywać” myśli wszystkich osób, które akurat znajdują się w pobliżu. Jednak nigdy tego nie udowodnił i za istotny element w jego działaniach uznano kontakt fizyczny. Sceptycznie nastawieni do telepatii naukowcy powzięli przypuszczenie, że Messing, trzymając kogoś za rękę,

nieświadomie interpretuje delikatne ruchy ideomotoryczne albo bioprądy tej osoby, w taki właśnie sposób – a nie za przyczyną telepatii – uzyskując potrzebną mu w czasie pokazu wiedzę.

Dla Messinga nie było istotne w jakim języku mówił i myślał dany człowiek. On odczytywał, jak twierdził, nie słowa, a wyobrażenia. Nie umiał werbalnie sprecyzować, co właściwie dostrzegał. Powtarzał jedynie, że ślepcowi nie da się wytłumaczyć, czym są kolory.

Trzeba przyznać, iż o swej zdolności jasnowidzenia Messing wyrażał się bardzo mgliście. Opowiadał, że dotykając listu może np. odczuć, czy człowiek, który go napisał żyje, czy zmarł. Jednak w związku z tym, że nigdy nie przeprowadzono eksperymentów w warunkach kontrolowanych, Wolf mógł wyolbrzymiać swe sukcesy, a przemilczać niepowodzenia. Również adorująca go publiczność szybko zapewne zapominała o potknięciach. Ci ludzie chcieli być zaskakiwani i utwierdzani w przekonaniu, że dotykają wielkiej tajemnicy.

Jakkolwiek sprawy się miały, nie da się w żadnym razie założyć, że Wolf Messing był jedynie sprytnym prestidigitatorem. Zbyt wiele świadectw przemawia za wiarygodnością jego paranormalnych talentów. Koronnym dowodem, że stanowił swego rodzaju fenomen, było zainteresowanie, jakie jego osobą wykazał Stalin. Ten człowiek nie dawał wmówić sobie byle czego. Wszak immanentną cechą systemu, jaki stworzył, była paranoiczna nieufność.

W ZSSR, w latach 1970. i 1980., następcą Messinga obwołano Teofika Dadaszewa – Azera, urodzonego w 1947 roku. Nie wiadomo, czy on również spełniał dyskretnie zadania „w służbie ojczyzny”. Znane są za to jego zdolności odkrywania myśli osób nie mówiących nawet po rosyjsku. Dadaszew potrafił „czytać” myśli dowolnie wskazanego człowieka – i robił to bezbłędnie. Przekazy myślowe odbierał w promieniu 50 metrów. Zasłynął eksperymentem, w czasie którego w bibliotece zawierającej 12 tysięcy woluminów miał odszukać jedną wskazaną „myślowo”

książkę. Powinien otworzyć ją na 371 stronie i odczytać dwa słowa wydrukowane w siódmej linii od dołu. Zrobił to błyskawicznie.

W latach 1980. Amerykanie definitywnie otrzymali potwierdzenie czegoś, czego jedynie się domyślali, a mianowicie, że wywiad rosyjski w działaniach szpiegowskich od dawna wykorzystuje osoby obdarzone uzdolnieniami parapsychicznymi. Podobno na życzenie CIA sporządzono listę takich psi-szpiegów. Czy znalazły się na niej nazwiska Messinga i Dadaszewa? Tego możemy się jedynie domyślać.

Autorstwo: Wojciech Chudziński

Źródło: Infra.org.pl